

POWSEIĄGLIWOŚĆ I PRACA



Treść zeszytu

	Str.		Str.
Wielka rocznica	154	Nowe „Zrzeszenie Inteligencji Ludowej	
„Pracę rąk twoich pożywać będziesz”	157	i Przyjaciół Wsi”	171
Nasze Ukochanie — to Lud	161	Syn pijaka	172
Żołnierz Nieznaný	164	Wielka uroczystość katolicka w Sierczy	174
Kongresy Eucharystyczne	165	Do Sierskiej Młodzieży	175
Powściągamy język.	167	Recenzje	176
Baptyści	168		

Prenumerata roczna w kraju 3 zł — za granicą 5 zł. Prenumeratę, korespondencję, zamówienia i ogłoszenia kierować pod adresem: *Redakcja „Powściągliwości i Pracy” w Miejscu Piastowym, pow. Krosno, woj. lwowskie.*

Pieniądze można przesyłać przekazem pocztowym, przekazem rozrachunkowym lub blankietem P. K. O. Kraków Nr 405,570, przy czym jednak prosimy zawsze wyraźnie uwidocznić, na co są pieniądze przeznaczone. Cena pojedynczego zeszytu 25 gr.

Drukarnia i Księgarnia Towarzystwa Św Michała Archanioła w Miejscu Piastowym poleca P. T. Czytelnikom następujące wydawnictwa:

	Zł gr
KS. DR ALOJZY JOUGAN: Słownik kościelny łac.-pol., op. ppł.	16—
— Zdrowaś Maryja (32 nauki majowe)	3,—
— Kazania rekolekcyjne i pasyjne	2:40
KS. AL. DEROUVILLE: O naśladowaniu Najśw. Maryi Panny, op. ppł.	1:60
JAN GAWĘCKI: Psychologia modlitwy	0 80
PROF. BARTŁOMIEJ GROCH: Ks. Bronisław Markiewicz i Jego dzieło	1:50
KS. LEOPOLD KLEMENTOWSKI: Charitas (egzorty szkolne)	3 —
PROF. FELIKS KONECZNY: Święci w dziejach narodu polskiego tom I, II, i III (dalsze tomy w druku) po	1:50
KS. JAN KORZONKIEWICZ: Co mąż i żona wiedzieć i czynić powinni.	0:50
O. IRENEUSZ KMIĘCIK z. Św. Fr. Stójcie silnie w wierze (str. 227)	3—
KS. PIOTR NIEZGODA: Królowa wiosny (przemówienia majowe)	2:50
— Droga życia (rozważania wielkopostne)	3—
SKOCZYŁAS LUDWIK: Polska w kulturze współczesnej	0:80
KS. WŁADYSŁAW STAICH: Mater Divini Misterii (kazania o Najśw. Maryi Pannie).	3 50
DR JAN ROGOWSKI: Leonidas (powieść historyczna)	2:50

NOWOŚĆ! NOWOŚĆ!

KATECHIZM APOLOGETYCZNY — Ks. W. GADOWSKI

dla uczniów Szkół Średnich i licealnych. — — Niezbędny dla Katechetów.
Stron przeszło 200, broszura Cena 2 zł

Ponadto polecamy: Bibliotekę teatralną. Posiadamy stale na składzie: druki parafialne, inżynierskie, szarwarkowe, meldunkowe, gminne oraz druki różne. Na żądanie służymy KATALOGIEM.

Wykonujemy zamówienia wszelkich druków w zakresie drukarstwa wchodzących.

POWŚCIAĞLIWOŚĆ I PRACA

Miesięcznik ilustrowany

Organ Towarzystwa Św. Michała Archanioła, poświęcony sprawom
wychowawczo-religijnym, kulturalno-społecznym i narodowym



Boski Nauczyciel.

Religia Katolicka była, jest i będzie drogowskazem tak pojedynczych ludzi, jako i narodów. Ona jest obronicielką uciśnionych, umocnieniem słabych, nauczycielką i mistrzynią tych, co szukają — Prawdy. W religii tylko Chrystusowej znajdzie znękana dziś ludzkość lekarstwo na choroby współczesne i ona tylko — o ile jest umiłowaną i praktykowaną — wynosi narody do cześćnie i daje zadowolenie oraz pokój serca.

Czerpmy przeto z tego skarbu, ukochajmy go, a on ochroni nas przed zbliżającym się niechybnie kataklizmem.

Wielka rocznica.

Jakże dziwna i cudowna jest historia naszego narodu. Gdy obejrzymy się wstecz i popatrzymy na ubiegłe wieki, to zobaczymy setne a nawet tysiączne pola zwycięstw, które świadczą o wielkim bohaterstwie naszych praojców, o wielkim ukochaniu wolności ojcowskiej ziemi i o bezgranicznym poświęceniu dla Boga i Ojczyzny.

Cała nasza ziemia, to jakby wielkie sanktuarium relikwii i ofiary, to wielkie uroczyszcze od praojca Piaśta — ofiarnika, do heroicznej śmierci ks. Skorupki na krwawych polach Radzymina.

Wieki już upłynęły od Lignicy, Grunwaldu, Chocimia, Wiednia i Racławic, a jednak jak bliskie i drogie są one dla nas. W okresie największego ucisku podczas niewoli, w okresie wyszukanych plag i prześladowań, czerpaliśmy z tych wiekopomnych zwycięstw naszą siłę i nadzieję. Oparliśmy się najbardziej szatańskim wymysłom, bo utwierdzaliśmy się w wierze, że potomkowie rycerstwa polskiego z wieku 13, 15 i 17 wierni ideałom swoich praojców, muszą kiedyś być wolni, aby być strażnikami w stanicach na rubieżach wschodnich i zachodnich naszej ziemi piastowskiej i obrońcami kultury chrześcijańskiej.

I oto przyszedł rok 1918 — powstanie Polski. Spełniły się marzenia i tęsknoty całych pokoleń. Wizje Adamów, Juliuszów i Zygmunatów stały się rzeczywistością. Polska wstała wśród pożarów i zgliszcz — ziemia nasza stała się znowu wielkim pobojowiskiem świata. Wypełniły się święte widzenia naszych wielkich męczenników.

Dogasały olbrzymie pożary europejskie, a z krwi i kości powstawali polscy mściciele — łamali słupy graniczne, rwali łańcuchy niewoli, burzyli cytadele, bo powstał naród pol-

ski, ten naród, który według słów ks. Markiewicza ma być ostoją i opiekunem mniejszych narodów, ma być dla nich apostołem.

Męki i cierpienia poprzedzają zmartwychwstanie. Naród polski wstał wśród piorunów i błyskawic — wstawał z udręki i umęczenia swego. Wypełniał się trzeci dzień, przepowiedziany przez twórcę nieśmiertelnych Kazań Sejmowych.

Praojcowie nasi całymi latami nie wypuszczali płomiennej szablicy z utrudzonych rąk. Ta historia powtórzyła się i z nami, gdyśmy się stali wolni, gdyśmy ogłosili światu szczękiem szabel i tętentem naszych rumaków, że Polska wstała, Polska żyje wolnością serc i dusz swych dzieci.

Oprawcy nasi z lat 1772 i 1795 nie mogli się pogodzić z myślą, że Polska może być wolną, że Polska wkrótce może zasiąść przy wielkim stole narodów, jako równa wielkim potentatom światowym, i dlatego — pośrednio lub bezpośrednio — rzucali się na nas, aby nie dopuścić do ugruntowania naszej niezależności i niepodległości. Na wszystkich naszych granicach rozgorzały walki. Powstawali przeciwko nam i ci, którzy powinni być naszymi przyjaciółmi — tego domagała się przeszłość dziejowa.

Materiałnie byliśmy ubodzy i słabi, ale pęd ku wolności i wielkie poczucie honoru dały nam siłę tytanów i wytrzymaliśmy na wszystkich prawie naszych placówkach. Przyszedł wreszcie rok 1920. Teraz odrodzona Polska miała powtórzyć tajemnicze słowa Hamletowskie — *być albo nie być*.

Trzeba było nadzwyczajnego wysiłku — trzeba było wezwać na pomoc Boga i Tej która nie przestała być naszą Opiekunką i Królową — Dziedziczkę Jasnej Góry i Ostrej Bramy. Trzeba było wezwać na pomoc



ASSUMPTA EST MARIA IN CŒLUM. CAUDENT ANGELI LAUDANTES BENEDICUNT DOMINUM.

nieśmiertelne Duchy spod Grunwaldu, Chocimia, Wiednia i Raclawic, bo na dziedziczonej przez nich ziemiemy miał się stoczyć straszny bój.

I poszedł wielki zew po ziemi, pełnej „mogił i krzyżów“ — zadzwoniły stare zbroje naszych ojców i praojców. Budził się duch Chrobrych, Jagiełłów i Sobieskich. Dzwonił bojowy róg, ale nie w rękę niedołęzłego Jaśka z Wesela, lecz Czepiec otrąbił na cztery strony świata, jak kazał legendarny Wernyhora. Od wschodu szła na naszą ziemię wielka burza. Szły tysiące i miliony wszelakiego wroga. Powtórzyła się jak gdyby inwazja hordy tatarskiej, niosąc zagładę i zniszczenie Polsce.

Wszystkimi drogami, ścieżkami a nawet miedzami, jak mówią świadkowie, toczyła się stujęczna armia na dumną i drogą nam Warszawę. Ziemię Niemna, Narwi i Bugu zostały zdeptane przez krwiożerczego najeźdźcę. Bory Myszynieckie i Mazowieckie, równie koło Płocka, zapłoneły łunami zniszczenia i pożogi.

Szły hordy Lenina na Warszawę, jak ongi armie Dariuszowe na słoneczne Ateny. Nie zadrżał Grek ateński, lecz wyszedł z Miltiadesem na spotkanie wroga. Nie ułakł się i Polak, nieodrodny syn Jagiełłowych rycerzy. Stał na pozycjach cały Naród Polski. Opustoszały klasy szkolne i sale wykładowe, zamilkły fabryki a pługi ściągnięto z pola, bo wszyscy, kto był zdolny do broni, wyruszyli w pole.

Pod naczelnym dowództwem Józefa Piłsudskiego stanęli na czele pułków wielcy generałowie — Rydz Śmigły, Belina, Sikorski, Żeligowski, Haller i wielu, wielu innych. Szły w bój pułki zaprawione w wojnie światowej, kroczyli także mężnie ochotnicy różnego wieku i autoramentu. Przedzierały się pod gradem kul nieprzyjacielskich młodzieńcze zastępy, a nawet i formacje kobiece.

Naród Polski otoczył Stolicę zawiszowymi piersiami i płomiennym

sercem. U bram Warszawy rozgorzał sierpniowy bój.

Zadrżały w swych posadach stare budowle Warszawy — świadkowie licznych triumfów i tragedij narodowych, zacerwieniły się podwarszawskie pola od ofiarnej krwi. Zwarli się w krwawych zmaganiach obrońcy z najeźdźcami, a duchy naszych bohaterów spod Grochowa, Olszyny, Maciejowic i Woli dumnie spoglądały na krwawe boje swych następców. Padali na ukochanej ziemi niedorośle pacholeta i ogorzali w bojach rycerze, padał spracowany wieśniak i nieugięty robotnik, a obok ginął oficer z podniesioną, krwawą szablą i ofiarny ksiądz z krzyżem tylko w rękę. Bój zakończył się zwycięstwem. Zwyciężyła prawda i sprawiedliwość. Zwyciężyło gorące serce narodu i dziejowa rycerskość — święta spuścizna po naszych ojcach.

O boju sierpniowym w 1920 roku mówią jedni, żeśmy uratowali kulturę Zachodu, inni mówią, że uratowaliśmy państwa zachodnie od nowej pożogi i zniszczenia, a jeszcze inni głoszą, że Polska już w pierwszych latach swego odrodzenia znów stała się przedmurzem chrześcijaństwa i „defensorem fidei et Ecclesiae“.

Spełniliśmy dumnie i godnie swój obowiązek, uratowaliśmy wolność i niepodległość ojczyzny, zadokumentowaliśmy przed światem, iż godni jesteśmy wolnej Polski i że mamy wielkie poczucie honoru i ofiarnego bohaterstwa, przekazanego nam przez wielkich ojców.

Ale pamiętajmy, że walczyliśmy nie sami, walczyła z nami Nasza Królowa. Pod Jej opieką, o ile będziemy stać niewzruszenie na straży honoru Jej Syna i czcić ze serca Ukochaną Królowę — przekazemy przyszłym pokoleniom rycerskie cnoty i pokonamy każdego nieprzyjaciela.

A chwila dziejowa jest obecnie nader poważną — jak ongi w roku 1920.

W. P.

„Pracę rąk twoich pożywać będziesz“

(Ps. 127, 2).

Z wielkim trudem zdobywają ludzie pożywienie, odzież, mieszkanie. Jest to praca *fizyczna*, gdyż wykonujemy ją siłami ciała, a więc rękoma, nogami, językiem. Jest ona udziałem każdego człowieka, jak stwierdza Job: „Człowiek rodzi się na pracę, a ptak na latanie“ (5, 7). Ponieważ ten rodzaj pracy niesłusznie uchodził za najniższy, najmniej godny człowieka, za przekleństwo, — zastanowimy się w niniejszym artykule, co powinien o takiej pracy myśleć dobry katolik.

Rycerskie rzemiosło.

Każdy przyzna, że praca jest walką z przyrodą, której opanowaniu ma człowiek z woli Boga i swej natury poświęcić wszystkie siły. Istotnie zanim bryła rudy w głębi ziemi przekształci się w precyzyjny metalowy zegarek lub aparat radiowy, — kwarc i piasek w soczewkę, — trzeba czasu i sił wielu ludzi! A telegrafy i telefony, auta i aeroplany, okręty i dźwigi. Praca fizyczna we wszystkich jej odmianach jest walką, w której ludzkość coraz to nowe zwycięstwa i zdobycze okupuje nierzadko życiem; jest ona prawdziwie rycerskim rzemiosłem!

Tą pracowitą dążnością różni się od zwierząt, które ulegają na ślepo prawom przyrody: dlatego



nie one ludzi, ale ludzie zaprzęgają je do pomagania sobie. Nie ma u zwierząt postępu, który jest nagrodą pracy. Jaskółka buduje gniazda tak samo dziś, jak przed wiekami, — bez ła-

zienek, telefonu i wodociągu, bez światła elektrycznego!

Widzimy więc, że w słowach Boga: „W pracach jeść będziesz po wszystkie dni żywota twego“ (Rozdz. 3, 17) jest wprawdzie wyrażona kara, ale jakże błogosławiona w skutkach, kara dobrego Ojca! Trud i praca jest źródłem rosnącego postępu i coraz wyższej cywilizacji.

Orężem ducha.

Jeśli spytamy czemu zawdzięczamy to panowanie nad przyrodą, często wielokrotnie mocniejszą od nas, znajdziemy odpowiedź w nas samych: tkwi w nas coś z tej Mocy, która na początku z niczego stworzyła świat, a potem doskonaliła go przez wieków miliony. Iskrą tej Mocy, oddechem jakoby Boga jest nasz *duch*, rozumny i wolny. On to porównuje i łączy, buduje i doskonali, on obmyśla plany i sposoby opanowania świata przyrody i jego wyzyskania.

Dlatego ludzie dobrze robią, że dbają o wygody mieszkania i odzieży, że ulepszają środki porozumienia się, to bowiem było i jest w planie Boga, by człowiek czuł, że jest czymś więcej, niż prochem ziemi, że jej nie służyć, ale rozkazywać powinien, że jest Bożym na ziemi turystą i pielgrzymem!

Boski Robotnik.

Tak Bóg patrzył na pracę rąk i dlatego skazał na nią ludzi! Ale oni, wpatrzeni w ziemię, zapomnieli rychło o głębokim znaczeniu pracy fizycznej; trzeba im to było przypomnieć! „Siedzącym w krainie cienia śmierci wzeszła im światłość“ (Mat. 4, 16). Chrystus uświęcił, uszlachetnił i podniósł pracę fizyczną w godności wobec całego, poniewierającego ją świata.

Sam „synem rzemieślnika“ zwany (Mat. 13, 55), robotniczy postanowił wieść żywot cieśli, choć mógł być władcą! Na uczniów swych powołuje ludzi pracy i to przy pracy zajętych:

Szymona i Andrzeja „zapuszczających sieci“ (Mat. 4, 18), „naprawiających sieci“ Jakuba i Jana (Mat. 4, 21), „siedzącego na cle“ (Mat. 9, 9) Mateusza. Pracę fizyczną uważa za zajęcie godne Siebie, Swjej kochanej Matki do tego stopnia, że choć uwalniał ludzi od chorób i śmierci, nigdy ani drugich, ani siebie nie uwolnił od pracy, nie czynił cudów, by znaleźć mieszkanie i pożywienie dla Siebie i Matki.

Cóż pomoże człowiekowi?

Chrystus w wielu obrazach, przypowieściach (o talentach, o kupcu i perle, robotnikach, siewcy i rybaku) podkreśla konieczność i obowiązek pracy fizycznej, potępia lenistwo: „Co tu stoicie cały dzień próżnujący?“ (Mat. 20, 6).

Ponieważ jednak człowiek skłonny był do przesady i z pracy uczynił wnet narzędzie chciwości i wyzysku, Chrystus przypomina *przestrozę*, daną przez Boga żydom: „Nie pracuj, abyś się wzbogacił, ale załóż miarę chytrkości twojej“ (Przysł. 31, 20) i jasno mówi: „Cóż pomoże człowiekowi, choćby wszystek świat pozyskał, a na duszy swojej szkodzę poniósł?“ (Mat. 16, 26); albo gdzie indziej: „Czyż dusza nie jest ważniejsza niż pokarm?... , szukajcież tedy najprzód królestwa Bożego“... (Mat. 6, 25—33). W słowach tych Jezusowych mamy podaną wartość pracy we właściwym wymiarze, hamującym przesadne dążenie do dóbr materialnych.

Nie wolno poświęcić ziemi wszystkich myśli i sił, jak nie mądrym jest budować pałac dla kogoś, kogo się zagłodzi w czasie budowania!

Cała praca fizyczna winna być przedzieraniem się człowieka przez dziewiczą puszcę ku miastu niebieskiemu, winna być torowaniem sobie i drugim korytarza ku Bogu!

W trudzie i umęczeniu

szyli przez życie uczniowie Chrystusowi — umiłowali pracę, a gar-

dzili próżniactwem. Księgi święte pełne są ich upomnień: Apostoł Paweł św. prosi Tesaloniczan, by „rękami

z was nie byli ciężarem” (2 Tes. 3, 8), — bo „kto nie chce pracować, niech nie je” (tamże, w. 10). Podobnie



swymi pracowali” (1 Tes. 4, 11), a w innym liście mówi o sobie: „aniśmy chleba darmo u nikogo nie pożywali, ale w trudzie i umęczeniu, w nocy i we dnie pracując, abyśmy któremu

zapewnia Koryntian: „trudzimy się, pracując własnymi rękoma” (1 Kor. 4, 12), — a wiemy, że utrzymywał się z wyrobu namiotów (Dzieje 18, 3).

Idź do mrówki, leniwcze!

Skoro religia Chrystusowa jest religią ciężkiej, fizycznej pracy, nie dziwnego, że nigdzie nie przyjęły się tak wymyślenia na lenistwo, zaczerpnięte ze Starego Zakonu. Oto kilka: „Idź do mrówki, leniwcze, a przypatruj się drogom jej i ucz się mądrości: która nie mając wodza, ani nauczyciela, ani przełożonego, gotuje w lecie pokarm sobie i gromadzi w eźniwa, co by jadła” (Przysłów. 6, 6—8); „kto się próżnowaniem bawi, najgłupszym jest” (przysł. 12, 11); „nie kochaj się w spaniu, aby cię ubóstwo nie przycisnęło” (przysł. 20, 13); wszelkiej złości nauczyło próżnowanie” (Eklezi. 33, 29); „mówi leniwiec: lew jest na dworze, wpośród ulic zabity będę” (Przyp. 22, 13); „jako drzwi obracają się na zawiasach swoich, tak leniwiec na łóżku swoim” (Przyp. 26, 14).

I cóż jest piękniejszego?

Praca fizyczna ma służyć duszy, a dusza Bogu, — oto myśl przewodnia nauki Chrystusa. I chociaż nie przyszedł On po to na ziemię, by podawać wskazówki ekonomiczne, to przecież podał światu myśl Bożą o trudzie, któremu człowiek poświęca $\frac{2}{3}$ najpiękniejszych lat swego życia.

Od nas zależy, czy praca będzie dla nas wielkim powołaniem, radosną twórczością i upojonym pasmem zwycięstw, czy też towarzyszyć jej będzie przygnębienie, ponura udręka, chciwość lub zazdrość; czy życie będzie poezją, czy prozą; czy będziemy ludźmi pełnymi miłości i o pogodnym obliczu, czy też niewolnikami, kretami błakającymi się w ziemi.

Jeżeli pracę swoją wykonywać będziemy dobrowolnie i chętnie, ze

rozumieniem swej godności współpracowników Boga, — jeśli poświęcimy w ciągu pracy chwile naszej duszy, np. przez znak krzyża na jej początku i końcu, przez życzenie „Szczęść Boże“, dziś niestety coraz radsze, — a zwłaszcza wyłączymy dni święte tygodnia tylko dla duszy naszej i w pracy nie przekroczymy Bożych przykazań, — jeśli wreszcie trud nasz ofiarujemy Bogu na różne intencje szlachetne, — wtedy praca nasza fizyczna będzie piękna, a razem od całej pracującej ludzkości popłynie ku Bogu hymn najpiękniejszy, hymn pracy, jakby utwór orkiestry symfonicznej: dźwięk młotów, stukot maszyn do szycia lub pisania, dźwięk sierpa będzie tak miły Bogu, — i miłszy, — niż orkiestra z muzycznych złożona instrumentów!

Nie, co robisz, ale jak robisz, jest ważne. Kiedy raz zwrócono uwagę sławnemu rzeźbiarzowi włoskiemu, że zbyt często czas traci na dokładne wykonywanie figur na szczycie wieży, których nikt nie dojrzy z dołu, odrzekł: „A jednak będę dokładny, bo z góry widzi Bóg!” Często westchnienie wśród pracy, — np. *„dodaj nam, Boże, ochoty i zdolności. aby ta praca była dla nas z pożytkiem doczesnym i wiecznym”*, — wyjedna nam konieczną pomoc — dopływ Boskiej energii, by w walce z lenistwem nie ulec; by ziemia była nie grobem dla naszej duszy, ale szkołą jej doskonałości. Tak pojmując pracę pisała nie dawno poetka ¹⁾ m. i.: „...I cóż jest piękniejszego nad sprężone mięśnie, w pracy spoczone czoło, myśli napięty łuk? Co pełniej i szlachetniej wyraża człowieczeństwo? W czym bardziej swą potęgę objawia Stwórca-Bóg?”...

Ks. Dr E. K.

¹⁾ Bucewiczówna w Kurj. Il. C.

*Nawała pokus równie jako morska burza,
Dzielnych pływaków wznosi, a słabszych zanurza.*

A. Mickiewicz.

Nasze Ukochanie — to Lud.

*Dzieckiem w kolebce kto łeb urwał hydrze,
Młodzieńcem zduśi centaury,
Ten piekłu ofiary wydrze,
Do Nieba sięgnie po laury.*

Adam Mickiewicz.

Gdy dzisiaj pośród wojennych alarmów, wobec potężnych wrogów Polska jest silna, zwarta i gotowa, bez wątpienia podstawą tego pogotowia i tego poczucia siły jest wspa- niały patriotyzm ludu polskiego.

We wszystkich województwach kraju widzi się najbardziej pociesza- jące objawy spokoju i zdecydowania, aby na przemoce odpowiedzieć siłą, posuniętą do bohaterstwa. Lud nasz w poczuciu swojej determinacji i siły, dosłownie lekceważy sobie przeciwni- ka, kimkolwiek on jest. Gdy już raz przyjął za pewnik i w najgłębszym przekonaniu uznał, że Ojczyzny trze- ba bronić, i że na żadnym odcinku nie wolno jej uszczuplić — zdecy- dował się na wojnę spokojnie bez patosu i frazesów.

Nie śledzi w gazetach, co tam piszą Anglicy i Francuzi o polskim bohaterstwie i o naszej rycerskiej postawie, tym się rozczulają naj- bardziej ci, którzy wojny może nie zobaczą z bliska, zaciął zęby i spokoj- nie zabrał się do swojej pracy, bo wojna wojną, a praca pracą. Z pe- wnością żadna wroga choćby naj- sprytniejsza agitacja nie zakłóci jego spokoju, nie osłabi ducha.

Obok pogardy dla wroga i jego nieuczciwych metod, lud nasz ma w duszy poczucie obowiązków wo-

bec Ojczyzny. I jeśli to piękne i szczy- tne poczucie może stanowić probierz kultury duchowej dla niewątpliwych



Dobry Pasterz

wartości idealnych, bez których nie ma miłości Ojczyzny — to lud nasz po- siadł tę kulturę w stopniu najwyż- szym. O tym najpiękniejszym idea-

ś.  p.

Ks. FRANCISZEK RUSIN

PROBOSZCZ w SYRACUSE N. Y.

Dobrodziej Zakładu — — zmarł dn. 21/VII 1939.

Wieczne odpoczywanie racz mu dać, Panie!

lizmie lud nasz nie mówi, nawet z zażenowaniem tego słucha, w swojej skromności i normalnej prostocie jest wiecznym odbiciem typu polskiego rycerza, jakiego wzorem był niezapomniany po wsze czasy Zawisza Czarny.

Przez długi czas myśmy ludu naszego nie znali i tym bardziej podziwiać atoli musimy naszych wieszczów z 19 wieku, którzy nie



Adam Mickiewicz

pochodzili z ludu, ani wśród ludu nie mieszkali i z nim nie żyli, a przecież mieli dla niego wielką cześć i poniekąd nawet pewnego rodzaju uwielbienie.

Adam Asnyk wyśpiewał przy otwarciu nowego gmachu teatru Słowackiego w Krakowie z myślą o zmartwychwstaniu Polski piękny rapsod o trzech braciach w narodzie, który zakończył słowami:

„Ale ten trzeci, najmłodszy w siermiędze
„Oprze się pokus i czarów potędze,
I pnąc się zwolna między strażę gniewne,
Z snu zakłętego obudzi królownę”.

Poeta, ks. Karol Antoniewicz, o wiejskim ludzie naszym mawiał często, że „niebo jest zapełnione polskim chłopem w siermiędze”.

Wielcy nasi wieszczę 19 wieku, to mistrze w kształceniu ducha narodu. Ich głosy, pieśni i pisma wpajają w umysły i serca ludu pojęcie, że naród, jako rodzic, jest jego ojcem, a ziemia i przyroda, która go żywi, okrywa i pielęgnuje, — matką, — że oboje wraz z dziećmi stanowią rodzinę, związaną nie „wspólnotą interesów”, lecz miłością, nie oglądającą się na zyski.

Wprawdzie zdarza się w życiu narodów, jak i w rodzinach, że dzieci tracą ojca, a matka im zostaje; niekiedy zaś tracą matkę i dostają w jej miejsce macochę. Ale u nas w Polsce węzeł miłości rodzinnej, mimo tych smutnych wypadków, nie zostaje rozwiązany ani też przecięty. Albowiem niewiasty polskie mają tak dobry i piękny charakter, że o nich już w pierwszej połowie 19 wieku słynny pisarz francuski Balzac pisał, iż są najpiękniejszymi perłami wśród pereł innych narodów.

Mamy też niedawny przykład ich pięknych zalet w tym, że macocha śp. ks. Skorupki, bohatera z r. 1920, wychowała go — pochodząc sama z ludu, — tak pięknie, że jako ochotnik do walki przeciw bolszewikom stanął na czele większego oddziału wojsk polskich i swą bohaterską śmiercią zapalił i zagrzał swych towarzyszy, żołnierzy z ludu, do takiej odwagi, której ułękli się wrogowie i zbiegli z pola walki.

Najrzewniejszy z naszych wieszczów, Kornel Ujejski, z miłości do ludu prostego marzył o tym, aby po jego zgonie zanieśli go do otwartej ziemi „stroskani wieśniacy, jak swego towarzysza, co omdlał przy pracy”. Ten poeta ziemię tę kochał i czcił, pragnąc spoczywać w jej głębi bezpośrednio, jak na łonie matki. Mimo to nazwał raz tę zie-

mię tylko z miłości dla ubogiego
ludu wiejskiego macochą, wołając:

O ty ziemio polska! tak bogata,
Ze wyżywić mogłabyś pól świata,
Zawsze pełne rosy twoje nieba,
A dla większej części swego rodu
O! nie owoców już, ani miodu,
Ale nie masz nawet... chleba... chleba.
O, ty ziemiol ty macocho gminu!



Ks. Piotr Skarga¹⁾

Ukochanie ludu swojskiego przez
naszych wieszczów ma źródło w wie-
rze przodków, tj. w religii rzym-
katolickiej oraz w tradycji, co Mickie-
wicz krótko a mocno wyraził ser-
decznym swym głosem: „Ja ukocha-
łem wszystkie przeszłe, żyjące i przy-
szłe pokolenia”. Jest też pragnieniem
i dążeniem wszystkich rodaków do-
brej woli utrzymać nasz lud w nie-
zachwianej wierze i czystości oby-
czajów ojców naszych. Pragnienie
to najsilniej wypowiedział wieszcz
w proroczych, dobrze nam znanych
słowach:

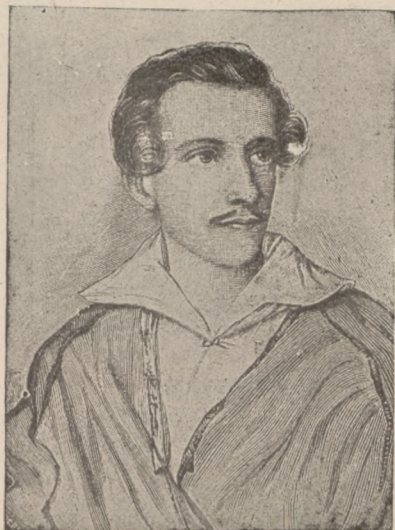
Ja wam zwiastuję, że Polska nie będzie
Królestwem tylko, lub Rzeczpospolitą.
Nagle jak poseł ukaże się Ona,
I pośród mocarstw spodłonego grona
Przezwą ją ludzie: — Mocarstwem — Aniołem.
Ja wam zwiastuję, że Polska Kościołem
Będzie na ziemi widomego czynu,
Przed nią pobledną potępione spolem
Królów uciski i wściekłości gminu!

Wszyscy nasi wieszczcy byli
mędrcami, a wśród nich królował
swym geniuszem jeden: nieśmier-

telny Adam, którego również pro-
cze słowa wzięliśmy za motto ni-
niejszego artykułu.

Co za głębokość myśli i uczuć
w tych porywających strofach „Ody
do Młodości”. Jak mądre są w nich
przewidywania, przepowiednie i na-
der gorące zachęty do sił wzmoże-
nia. Teraz, po 100 latach pojawienia
się tych strof, znalazło się społec-
zeństwo polskie w takim położeniu,
że głębokość myśli wieszczcy lepiej
i trzeźwiej niż wówczas powinno
zrozumieć i pojąć, a przede wszyst-
kim nagiąć sumienia i umysły sfer
odpowiedzialnych za kierownictwo
narodem do głębokości myśli i uczuć
króla naszych wieszczów.

Lud nasz — zwłaszcza sielski —
jest prawie jeszcze „dzieckiem w ko-
lebecie”... i jak teraz widzimy, — dzie-
cko to nader mężnie urywa łeb
hydrze, tj. nędzy wszechstronnie je-
gniotącej. Stać je na wszelkie wy-



Juliusz Słowacki

siłki; — nie boi się żadnych! karabi-
nów, ani strzałów lub bagnatów.

Ten lud jest — jak powszechnie
wiadomo — bardzo utalentowany,

cierpliwy i wytrwały a nawet uparty.
Znosi — jakby na upór wszelkie



Zygmunt Krasicki

dolegliwości. Bez głośnego szemrania
lub protestu płaci podatki i daniny,
chętnie staje do poborów wojsko-
wych, a nawet jako ochotnik na

służbę w armii się wprasza. Wobec
znanej ogólnie nędzy ludu — zwa-
szcza górskiego — otwarcie wyznać
by wypadało, że wielu z tych bie-
daków, dających nieraz ostatni grosz
na podatki, powinno otrzymywać
już nie zasiłki bezrobotnych, lecz
nagrody za to, że potrafią żyć.

Podziwiać też musimy wew-
nętrzną moc i siłę tego ludu. One
dają nam pojęcie jak potężną może
być ta siła, gdy lud ten dojrzeje.
Na pewno zduśi wtedy centaury i do
Nieba — po wydarciu ofiar z piekła
ziemskiego — sięgnie po laury. To
jest niezaprzeczalnym pewnikiem,
który sobie musimy ciągle w dzisiej-
szym położeniu uprzytomniać. Sło-
wa te, uczucia i myśli wygłosiła
bezgraniczna miłość do przyszłych
pokoleń narodu. Myśli te są nie-
zrozumiałe tylko w płytkich i wiot-
kich mózgach, dawniejszych i dzi-
siejszych karłów i płazów bez serc
i ducha.

Franciszek Sypowski
Wieliczka

Żołnierz Nieznany.

*Wyrwany z masy milionów
Poległych w boju żołnierz,
Tobie, ujęty w marmury,
Co cichy w wrzawie miast leżysz,*

*Pokłony biją wśród kwiatów
Milczący ambasadorzy
I na twą płytę z marmuru
Nieziemskie kwiaty tożą.*

*Milczący ty i nieznany
Pod płytą czczony i święty —
Pomniku, w którym zawarty
Symbol bohaterstwa przepłkny,*

*Twój grób na Placu Marszałka
Lampą wieczności błyska,
Żołnierz nieśmiertelny,
Żołnierz bez nazwiska!*

*Odeszłe i zwycięskie
Ludzkie bohaterstwo w wieczność,
Na którym stanęła Nike
W aureoli słonecznej...*

*W wspomnienie bojowej sławy —
Mocarzysz duchów w żagwę,
Co defilować przed tobą
Będą przez wieki dla Sprawy,*

*Najwyższy z milionów
Wybrany godnie i czczony —
Śnij wolność ojczyzny cudnej
W jej ciepleym ziemi tonie.*

Franciszek Lipiński

Kongresy Eucharystyczne.

Kongresy Eucharystyczne, to nowy sposób obudzania, podtrzymywania i utrwalania ducha wiary w ogniu miłości Bożej.

Kongresy Eucharystyczne działają bardzo dodatnio na serce, rozum i wolę człowieka.

Serce człowieka pragnie i pożąda miłości doskonałej, nieskończonej. Jak słońce ku słońcu zwraca swą tarczę i stąd otrzymał nazwę, tak serce człowieka zwraca się ku Bogu jako najwyższej miłości. Jezus dał nam trzy pomniki swojej miłości: żłóbek, krzyż i Najświętszy Sakrament.

W niemym zdumieniu stajemy przed żłóbkim, w którym spoczywa Boża Dziecina. Rozważmy. Bóg opuścił przybytki niebieskie i wybrał uniżone ubóstwo — ofiarę — dla nas.

Z zachwytem miłosnym wpatrujemy się w Jezusa rozpiętego na krzyżu — pogrążonego w niewymownych cierpieniach i umierającego dla nas.

Atoli najbujniejsza fantazja człowieka nie może zdobyć się na większy dowód miłości Boga ku nam, jak Najśw. Sakrament... Tu człowiek, myśląc o tym ogromie miłości Boga ku nam, albo zgina kolana i z zachwytem wpatruje się w Boga miłości — ukrytego pod sakramentalnymi postaciami chleba i wina, albo dłońmi zasłania sobie oczy i wylewa łzy radości i dziękczynienia.

Jak to miło bowiem wiedzieć, że kocha nas najdoskonalszy, najpiękniejszy i najmądrzejszy Bóg. Czyta się czasami, że zbrodniarz wszedł na złe drogi, bo nie znalazł w życiu serca prawdziwie życzliwego. Zapomniał on o Bogu Miłości w Najśw. Sakramencie.

Co za rozkosz mieć pewność, że my nawzajem kochać możemy miłością wielką — duchową Boga, miłości najdogodniejszego i zbliżyć się do

Niego. Każdej chwili mogę iść do kościoła, klękając, adorować Jezusa utajonego w Najświętszym Sakramencie. Jaka słodka pociecha wchodzi do serca człowieka, znękanego boleścią, gdy wchodzi do kościoła, klęka przed Wzięciem miłości, przebywa-



jącym w tabernaculum — zwraca się z ufnością do najwierniejszego Przyjaciela, wyżali się, wypłaczę i odchodzi albo z wysłuchaniem, albo z poddaniem się woli Bożej. Co za słodka błogość napełnia serce, jeśli połączy się z Bogiem miłości w Komunii św.

Pamiętasz, kiedy miałeś 9, 10 latek i po raz pierwszy w uniesieniu ducha, nabożnie klękłeś u krętek konfesjonału. Kolana zgięta ci skrucha. Usteczka do stulonej przycisną-

łedłoni. Łzą pokuty oko roni. A wtem się na ołtarzu rozdarły obłonki, błysnął kielich, dzwonią dzwonki, a kapłan w twoje usta złożył Pańskie Ciało. — Ach wówczas — wówczas mi się zdało, że dusza moja ze mną się rozstanie. (Dziady).

Spowiedzie kroci tysięcy ludu — komunie święte, Msze święte, całonocne adoracje — jakżeż rozpalają miłość naszą ku Bogu.

Rozum. Mówią, że trzęsą się podwaliny, na których ludzkość dotąd się opierała, że przewartościowano wszelkie wartości. A co stworzono nowego? W kongresach eucharyst. rozum człowieka otrzymuje pożywną strawę duchowną w referatach, odczytach, kazaniach, wykwintnych formą i treścią przemówieniach najwybitniejszych katolików. Pogłębienie życia religijnego — uwydatniająca się dzisiaj — wiele zawdzięcza kongresom eucharystycznym. W całym bowiem szeregu planowych przemówień uwzględnia się racjonalność podstaw naszej świętej wiary, umiejętnie przechodzi się tu stosunek wiary do rozumu i prądów czasu, z ujmującą szczerością uwydatnia się braki i wady, poleca się miłość ku Jezusowi jako najskuteczniejszy środek. Do nowych zagadnień stosuje się prawo sprawiedliwości i miłości, a przez to wiara wzmacnia się, rozum uspokaja, charaktery prostują i ratuje się ludzi od zniechęcenia lub nawet rozpacz. Same tylko przepisy i wywody rozumowe dzisiaj nie uszczęśliwią ludzkości. Z rozumem musi złączyć się serce-uczucie, bo wtedy uwzględni się całego człowieka.

I wola człowieka, taka dzisiaj słaba i chwiejna, czerpie w kongresach eucharystycznych wiele mocy, wiele siły. Boga zwalcza zło-grzech. Służbie Bogu najwięcej przeszkadza względ ludzki — liczenie się z tym, co ludzie o nas powiedzą, co o nas pomyślą. W zjazdach eucharystycznych grzech otrzymuje najpotężniejszy cios — przez spowiedź, ko-

munie świętą, przez adoracje, procesje. Względ ludzki także maleje i ustępuje. Widzi się bowiem setki tysięcy ludzi korzących się przed Bogiem miłości — uszczęśliwionych. Słyszysz się ludzi nauki — ludzi na najwyższych stanowiskach, jak publicznie wyznają swoją wiarę. I rodzi się odwaga, której nam katolikom brak.

Powszechnie przytaczają dziś zdanie pogańskiego filozofa „Seneki“: „Teraz, gdy świat jest pełen uczonych ludzi, dobrych ludzi trudno znaleźć“. Był on wychowawcą okrutnego Nerona — cesarza rzymskiego — i na nim przekonał się, jak dalece bezsilnym okazał się polor kultury rozumowej bez wyrobienia moralnego. Mimo ogromnego postępu technicznego, coraz mniej jest ludzi szczęśliwych. Filozof angielski (nie-katolik), Herbert Spencer, który 60 lat pracował, aby przygotować panowanie oświaty, opartej tylko na rozumie, w swoim przedśmiertnym dziele pt. „Fakty i uwagi“ nie waha się stwierdzić, że dzisiejsze społeczeństwo zmierza szybkim krokiem na powrót do barbarzyństwa i pogaństwa. Przyczynę tego widzi w wychowaniu, które silny kładzie nacisk na rozwój umysłowy i fizyczny, z zupełnym niemal zaniedbaniem pierwiastków moralnych, etycznych. „Dzięki nauce — pisze on — ludzkość o wiele szybciej kazi się i nیکczemnieje; użytkowuje bowiem wszystko, czego się nauczy, do poniewierania dobrem, uczciwością, honorem“. Od kilkudziesięciu lat po śmierci Spencera położenie ludzkości raczej się pogorszyło.

Kongresy Eucharystyczne budzą w sercach i umysłach ludzi miłość Boga, tę potęgę najwyższą. Nie narzekaniem, nie besztaniem — ale pracą, uczciwością i miłością można zmienić świat. Z miłości Boga wyjdzie miłość bliźniego — a te dwa przykazania były, są i będą najwyższymi przykazaniami — jedynie one odrodzą ludzkość i sprowadzą dobro i szczęście.

Ks. Mieczysław Lesiński.

Powściągajmy język.

Wielkim darem Bożym jest zdolność myślenia i wyrażania tych myśli przez mowę. Żle jest atoli, że tego daru mowy nadużywają ludzie najwięcej — najpowszechniejsze bowiem są grzechy języka.

Oto tu złośliwy jęzor wznieca pożar nienawiści, tam znowu sprośny i plugawy czyni straszne spustoszenie wśród otoczenia, gdzie indziej potwarca i obmowca szarpie w strzępy sławę i dobre imię bliźniego, a jeszcze gdzie indziej sypią się z ust nieobrzezanych jak z rękawa przekleństwa i bluźnierstwa, — mówi się wreszcie wiele i tylko dlatego, aby mówić. Żeby uniknąć powyższych błędów, nie ma innego sposobu, jak tylko *język powściągać — mówić mało, a skoro się mówi, to mówić tak, jak przystoi na istoty rozumne.*

Powiada Mędrzec Pański (Przyp. 10, 19), co zresztą stwierdzamy niemal codziennie, że „w wielomówności nie będzie bez grzechu: lecz kto miarkuje wargi swe, bardzo roztropny jest“.

Żaś św. Ignacy Lojola mawiał: „Każda sztuka ma swoje przepisy. Dla sztuki mówienia ten jest przepis konieczny: nim wymówisz słowo, wpród obejrzyj je z trzech stron — czy Boga nie obrazi, czy tobie lub bliźniemu nie zaszkodzi. Milczenie rzadko zaszkodzi, mowa często; a jednak niewiele jest takich, którzy wołają milczeć, choć milczeć łatwiej jest, niż mówić“.

Jeżeli się mówi, to należy mówić tak, aby nie ucierpiała na tym przyzwyczajoność i miłość bliźniego. A jakże często języczni szermierze popisują się dwuznacznikami, docinkami, drwinnami, wyzwiskami wobec kolegów czy najbliższego otoczenia! Tacy więc, których język świerzbi nieustannie, winni stanowczo zastosować się do życzliwej a mądrej rady Maks. Fre-

dry: „Milczenie — skarbem polityki: milcząc nie urazisz, milcząc zbędziesz, milcząc wyrozumiesz, milcząc dokażesz“.

Tego samego zdania jest i Lucjan Siemieński, ponieważ mówi, że „acz pożyteczną jest mowa, pohamuj ust twych ochotę — srebrnymi mogą być słowa, milczenie jest szczerem złote“!

Ileż to nieraz wielkich zamierzeń nie dochodzi do skutku, ile tajemnic dostaje się w ręce niepowo-



lane wskutek gadulstwa! Bo „człowiek, pisze Kraszewski, przez usta na jaw wychodzi. Masz więc zacząć ważną sprawę, to milcz, bo mową ostrzeżesz przeciwników, którzy zaczęną gotować ci przeszkody“.

Zresztą — według przysłowia: „krowa, która dużo ryczy, mało mleka daje“, gaduła i ten, co mówi wiele, zgola nigdy nie powie nic mądrego. Wielomówność bowiem jest najczęściej cechą powierzchowności, roztrzępania i blagi.

Powściągajmy tedy język, nie używajmy go do celów, które nie odpowiadają rozumnym istotom, ale niech on służy chwale Bożej oraz naszemu i bliźnich pożytkowi.

Baptyści.

Przetłumaczył *Ks. W. Gadowski.*

1. Nauka Baptystów.

Główną zasadą Baptystów są twierdzenia o Chrzcie; od nich mają oni swą nazwę. Uczą, że Chrztu, jaki Chrystus Pan ustanowił, można udzielać tym jedynie, którzy pierwsi przez Ewangelię i łaskę Bożą stali się wierzącymi. Chrzci się przez zanurzenie całej osoby w wodzie.

Baptyści różnią się od Kościoła Katolickiego jeszcze w wielu innych twierdzeniach, które ich łączą z zasadniczym pniem protestantyzmu. Czerpiemy ich naukę z dziełka „Glaubensbekenntnis und Verfassung der Gemeinden getaufter Christen“ G. W. Lehmana, obejmującego 14 artykułów. Dziełko to, opracowane w r. 1847, uznały gminy Baptystów za miarodajne. W r. 1909 zrewidowano je i skrócono i w tej nowej formie zatwierdzono w r. 1912. To i owo dodajemy jeszcze z katechizmów i innych pism baptystycznych.

1. *O słowie Bożym.* „Wierzymy i wyznajemy — mówią Baptyści — że Księgi św. Starego i Nowego Zakonu są prawdziwie natchnione przez ducha Św., są wszystkie prawdziwym objawieniem Bożym, danym ludziom, są nieomylnym źródłem poznania Boga, jako też są jedyną regułą i przewodniczką wiary i życia“.

Tak zwane księgi deuterokanoniczne St. Zakonu (zwłaszcza Księgę Tobiasza, Judyty, Mądrości, Eklezjastyka, Barucha i dwie księgi Machabejskie) uważają Baptyści za nieprawdziwe, za apokryficzne. Mają one „zawierać sprzeczności względem słowa Bożego“.

2. *O Bogu.* „Wierzymy i wyznajemy, że jest *jeden* Bóg, Stwórca, wszystko utrzymujący i wszystkim kierujący. W Piśmie św. poznajemy Boga jako Ojca, Syna i Ducha Św., w istocie swojej jednolitego i niepodzielnego“.

„Bogu samemu należy się wszelka cześć i uwielbienie. Religijna cześć i uwielbienie (!),

okazywane zmarłym, Świętym i obrazom są ohydą przed Panem i są zakazane jako balwochwalstwo“.

3. *O grzechu.* „Wierzymy i wyznajemy, że Bóg stworzył człowieka na obraz Swój, dla chwały Swojej i do wiecznego życia w połączeniu z Bogiem. Uwiedziony przez szatana człowiek zgrzeszył, stał się nieposłusznym Bogu i podpadł śmierci duchownej i fizycznej. Wszyscy jego potomkowie są wskutek tego z natury niezdolni i niechętni do wszelkiego dobrego, a sposobni i skłonni do wszystkiego złego. Ze swojej również winy są grzesznikami względem Boga“.

4. *O odkupieniu.* „Wierzymy i wyznajemy, że Bóg przez *Jezusa Chrystusa* odkupił człowieka od grzechu i jego skutków. Gdy czasy się wypełniły, zesłał jednorodzonego Syna w postaci ciała grzesznego, jednakowoż bez grzechu Jezus Chrystus wypełnił prawo Boże przez doskonałe posłuszeństwo i oddał życie swoje na ofiarę przejednawczą. Stał się przekleństwem za nas, albowiem wziął na się grzechy nasze i umarł za nas na krzyżu. To całkowite odkupienie na wieki przez Syna Bożego jest jedyną przyczyną naszego zbawienia“.

Chrystus, dokonawszy Odkupienia Krwią Swoją, zmartwychwstał z grobu, zasiadł na prawicy Majestatu na wysokości i posłał nam swojego Ducha Św., który nas pobudza, abyśmy w wierze przyjmowali chętnie błogosławiony owoc tego wspólnego Odkupienia. Chrystus występuje za nas wobec Ojca jako najwyższy Kapłan, pozostaje z nami przez wszystkie dni aż do skończenia świata i wprowadzi nas wreszcie do wiekuistego królestwa swojego“.

5. *O wybraniu.* „Wierzymy i wyznajemy, że Bóg od wieków miał

wolne upodobanie i stanowcze a miłościwe postanowienie odkupienia grzeszników i przeznaczenia ich do życia wiekuistego i szczęśliwego. Jednakowoż jesteśmy również przekonani, że Pismo św. uczy stanowczo o odpowiedzialności człowieka przed Bogiem. Ponieważ Bóg chce, aby wszyscy ludzie doznali pomocy i przyszli do uznania prawdy, rozkazał wszystkim ludziom na całym świecie, aby czynili pokutę i wierzyli w Ewangelię“.

6. *O odrodzeniu.* „Wierzmy i wyznajemy, że człowiek przez Ducha Św. i słowo Boże może być zbudzonym ze śmierci wiecznej i przyjść do uznania grzechu swojego. Skoro szczerze za grzech swój żałuje i ucieka się do Chrystusa w poczuciu swojej winy, to przez wiarę w Chrystusa dostępuje odpuszczenia grzechów swoich i usprawiedliwienia przed Bogiem. Łaska Ducha Św. sprawia, że dawny grzesznik odradza się ku żywej nadziei i może prowadzić nowe życie“.

7. *O uświęceniu.* „Wierzmy i wyznajemy, że odrodzeni w Chrystusie są uświęceni. Przez ciągły wpływ Ducha Św., w nich mieszkającego, są zdolni odierać zwycięsko pokusy, na które i sprawiedliwy jest narażony, być posłusznymi Bogu i wydawać ciała swoje na ofiarę świętą i Bogu miłą. Uświęcenie zaczyna się z chwilą odrodzenia i trwa przez całe życie. Celem jego jest zupełne przekształcenie się wiernych w obraz Chrystusowy. Osobliwszymi środkami, jakie Bóg ustanowił ku pomocy w uświęceniu, są: słowo Boże, modlitwa i Świętych obcowanie“.

8. *O chrzcie.* „Wierzmy i wyznajemy, że chrztu ustanowionego przez Chrystusa, aż do jego powtórnego przyjścia, udzielać ma gmina jego tym, którzy wyznali swoją wiarę w Jezusa. Dzieje się to w ten sposób, że człowieka chrzci się przez jednorazowe zanurzenie w wodzie w imię Ojca, Syna i Ducha Św. Tylko

w ten sposób wypełnia się rozkaz Boży; wówczas jedynie ustanowienie Chrystusowe zachowuje pełne, pierwotne znaczenie swoje... Przy chrzcie wierny oświadcza, że nadzieję swoją pokłada jedynie w śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa, Zbawiciela swojego, że wierzy weń jako w wybawcę od klątwy i winy grzechowej, że oddaje się Chrystusowi z ciałem i z duszą, że wydaje na śmierć swego starego człowieka, aby przestać z Chrystusem w nowym życiu. Chrzest jest równocześnie uroczystym oświadczeniem i zapewnieniem Boga, danym wierzącemu neoficie, że neofita z Chrystusem umarł, został pogrzebany i zmartwychwstał, że grzechy jego są zmyte, że stał się dzieckiem Bożym, w którym Bóg Ojciec ma upodobanie. Chrzest ma w neoficie stanowczo i silnie ugruntować przeświadczenie o swoim uratowaniu i zbawieniu. Może się to stać jedynie w tym wypadku, gdy Bóg poprzednio obudził w neoficie przez swojego Ducha Św. wiarę prawdziwą i zbawczą w Syna Bożego“.

„Chrzest ma tę właściwość, że może być raz tylko udzielony. Dlatego należy baczyć, aby się to odbyło w sposób należyty“.

Chrzest i Ciało i Krew Pańska nie są Sakramentami (Baptyści nie mają Sakramentów, lecz ustanowieniami Chrystusowymi, które wyrażają nasze połączenie z Chrystusem i przynależność do jego ludu. Dzieje się to jednorazowo przez ochrzzczenie, a powtarza się ustawicznie przez obchodzenie Wieczery Pańskiej

9. *O Wieczery Pańskiej.* „Wierzmy i wyznajemy, że Wieczera Pańska jest świętym depozytem danym przez Jezusa gminie swojej, w którym ona spożywa w duchowy sposób Ciało i Krew Chrystusa i ogłasza śmierć jego aż on przyjdzie. Wspomnienie jego gorzkiej męki i śmierci, oraz przeświadczenie, że gmina komunikująca stanowi jedno ciało w Chrystusie, odżywają przez to w sercach wiernych. Utrzymujemy,

że przy Wieczerzy Pańskiej trzeba dokładnie zachować sposób apostołski. Uczta Pańska, którą wolno spożywać po poprzednim starannym zbadaniu samego siebie, jest wyłącznie dla tych, którzy stali się własnością Bożą przez łaskę i chrzest otrzymany”.

Przeznaczony ku temu sługa Chrystusa, ma po uroczystym dziękczynieniu łamać chleb i rozdawać go wiernym, wymawiając słowa ustanowienia. Podobnie ma podawać kielich z winem, a wszyscy członkowie gminy powinni pić z niego. Chleb nie przemienia się tu w Ciało ani wino w Krew Chrystusową jeno „pod postaciami widzialnymi (chleba i wina), w nich i wraz z nimi spożywają wierni w wierze całego Chrystusa w sposób duchowy“.

10. *O gminie Pańskiej.* „Wierzmy i wyznajemy, że według Pisma św. zespół wiernych stanowi Ciało Chrystusowe. Wierzmy również, że według woli Pana i wskazań Apostołów jest obowiązkiem wszystkich wiernych łączyć się w gminy, aby uczestniczyć w Świętych Obcowaniu. Gminami takimi są dobrowolnie powstające związki wierzących i ochrzczonych uczniów Jezusa, które są od świata wyodrębnione i przeznaczone ku popieraniu bogobojności swoich członków, oraz ku rozkrzewianiu królestwa Bożego na świecie i ku uwielbieniu Chrystusa. Najwyższą jedyną głową gminy jest Jezus Chrystus; nie ma widzialnych głów na ziemi. Nowy Testament zna w gminie tylko *dwa urzędy*, mianowicie urząd starszych czyli biskupów i urząd diakonów. Gmina wybiera sobie sama starszych (kaznodziejów, biskupów, nauczycieli, przewodniczących, pasterzy; są to różne nazwy tego samego urzędu) i służących (diakonów). Wyłącza się ich do tych posług przez wkładanie rąk... Podlegają oni, jak każdy człowiek, karności gminnej”...

„*Obowiązki* członków gminy polegają na wzajemnej miłości serdecznej, na żywym, czynnym współdziałaniu ku duchowemu zbawieniu i ku cielesnemu dobru wszystkich,

wreszcie na wypełnianiu przepisów i na sumiennym korzystaniu z łask, które Pan jako głowa gminy dla niej ustanowił. Każdy zatem członek ma obowiązek brać udział w Wieczerzy Pańskiej, bywać regularnie na zebraniach, przez gminę ustanowionych i według sił przyczyniać się do budowania Królestwa Bożego. Gmina urządza sprawy swoje na zgromadzeniach członków swoich, o ile można, przez głosowanie, przy którym wszyscy członkowie mają równe prawo głosu”...

„Przyjęcie nowego członka może nastąpić tylko po poprzednim zaznajomieniu się z jego stanem duszy i po złożeniu osobiście wyznania wiary wobec gminy. Dzieje się to przez głosowanie, przy czym pożądana jest jednogodność wszystkich głosów. Rozkaz Chrystusa (Mat. 18, 15—17) powinien każdy człowiek wypełniać. Każdy więc ma obowiązek przyjmować w miłości upomnienie braterskie, oraz upomnienia takiego drugim w miłości udzielać”.

„Gmina ma prawo i obowiązek *wykluczania* tych członków, których tryb życia sprzeciwia się ich wyznaniu i którzy nie dali się pobudzić do skruchy serdecznej i jawnej i do postanowienia szczerzej poprawy, owszem trwają w swym grzechu. Tym odbiera się wszystkie prawa członków. Kto dopuścił się niejednokrotnie grzechów wywołujących ciężkie zgorszenie publiczne tak, że jego słowo nie zasługuje na razie na wiarę, będzie wykluczonym bez względu na swoje zapewnienia i skruchę. *Powtórnego przyjęcia* osoby wykluczonej, podobnie jak każdego nowego przyjęcia, może dokonać gmina na podstawie wyznania”.

Gmina wybiera starszych i diakonów dopiero po przekonaniu się o ich powołaniu przez Boga, oraz o ich uzdolnieniu. Z polecenia gminy tacy, którzy są ordynowani, wprowadzają nowych w urzędowanie uroczystie przez modlitwę i włożenie rąk (Ordynacja).

Cdn.

Nowe „Zrzeszenie Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi“.

Blisko od 2 lat istnieje „Zrzeszenie Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi”, składające się z członków pochodzenia wiejskiego — jak sami się wyrażają — pochodzenia „chłopskiego” — i z członków pochodzenia mieszczańskiego, a nawet szlacheckiego — o ile są „przyjaciółmi wsi”. Główna zasada, by należeli do „inteligencji” sprzyjającej wsi, bez względu na jej pochodzenie. Główną siedzibą „Zrzeszenia” jest Warszawa — a składa się z licznych kół prowincjonalnych. Posiada 2 miesięczniki, wydawane staraniem stowarzyszeń spółdzielczych: „Zagon” i „Wieś i Państwo”. Pierwszy — ma charakter więcej popularny, drugi — naukowy. Oba miesięczniki skłaniają się ku polityce Stronnictwa Ludowego „Piaś” — w kontakcie z partią rządzącą, czego dowodzi tytuł drugiego organu „Zrzeszenia”: „Wieś i Państwo” — wychodzącego we Lwowie, pod redakcją prof. Dr Franciszka Bujaka — prezesa „Zrzeszenia”.

Idea „Zrzeszenia” inteligencji włościańskiej — bez względu na jej stopień szkolnego wykształcenia i charakter zajęcia — na wsi czy w mieście — istnieje przeszło od 50 lat. Poruszałem ją i omawiałem z różnych stron w „Związku Chłopskim”, który wychodził w Nowym Sączu już 1893 roku jako organ właśnie takiego Zrzeszenia. Kto weźmie 12 roczników tego pisma do ręki — zobaczy tam nazwiska najstarszych członków inteligencji wiejskiej, którzy już wtedy nad podniesieniem kultury wiejskiej pracowali w duchu katolickiej etyki i miłości swej Ojczyzny, Polski. Imiona zacnych Biskupów katolickich: Wałęgi i Pelczara, którzy ideę „Zrzeszenia” inteligencji wiejskiej gorąco popierali —

wyczyta w każdym numerze „Związku Chłopskiego”. A obok nich imiona nauczycieli i profesorów szkół ludowych średnich i wyższych — sędziów — adwokatów — lekarzy — weterynarzy, a przede wszystkim, imiona osób duchownych — świeckich i zakonnych, skupiających się obok swych Biskupów, bo „Zrzeszenie” to sprzed 50 laty było nawskroś katolicko-ludowym, bez cienia przeciwnego zabarwienia politycznego.

W tym „Zrzeszeniu” naprawdę „katolicko-chłopskim”, bo takim zawsze powinno być — wychowali się pierwsi politycy chłopscy, po polsku i katolicku myślący, a do nich należy i Wincenty Witos, którym się dzisiaj „Zrzeszenie Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi” w swoich organach: „Zagonie” i „Wsi i Państwie” — tak bardzo chlubi. W głównej kancelarii tego pierwszego „Zrzeszenia Inteligencji katolicko-ludowej, w moim domu w Tarnowie, utworzono tzw. „Unię Ludową”, złożoną ze wszystkich posłów chłopskich ówczesnego Sejmu galicyjskiego, należących do „Związku Chłopskiego” — „Przyjaciela Ludu” — i „Wieńca i Pszczółki”, której główny protokół organizacyjny, podpisany przez owych posłów, dotąd spoczywa w moim archiwum w Sierczy.

To zrzeszenie ludowe w r. 1906 — 1908 ugruntowało dalszą egzystencję chylącego się ku upadkowi „Przyjaciela Ludu” i wydało drugi organ chłopski: „Gazetę chłopską” w Tarnowie, która zdecydowała o powszechnych wyborach do Parlamentu austriackiego i do Sejmu Galicyjskiego na korzyść chłopów i inteligencji ludowej. W tym właśnie czasie wychował się i wykształcił u mnie politycznie twórca Stronnictwa

twa „Piast“ i jego prezes, Wincenty Witos z Wierzchosławic obok całego szeregu działaczy ludowych pochodzenia chłopskiego: Michał Olszewski, Stanisław i Jan Potoczko wie, Narcyz Sikorski, Antoni Matakiewicz i wielu innych. To zrzeszenie wykształciło najstarszych poetów ludowych jak Jana Myjaka z Zagorzyna — Wojciecha Zawadę — Macieja Szorka — Franciszka Magrysia itp. W tym zrzeszeniu zaczerpnął wiele zapału do swej pracy na niwie oświaty ludowej ks. Zygułński — ks. Lubelski, założyciel Stronnictwa Katolicko-ludowego i jego organu „Ludu Katolickiego“ — obecnie jeden z członków „Zrzeszenia Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi”.

I dziwię się mocno, czemu dzisiejsze „Zrzeszenie“ — troszcząc się o ciągłość tradycji historycznej ludu polskiego, jego wysiłków pracy na niwie polityczno-oświatowej, a zarazem i ekonomicznej — nie nawiązało kontaktu ze starszym od siebie „Zrzeszeniem“, które mu właściwie jest matką i ojcem — czemu, pisząc i wspominając o dzisiejszych działaczach i poetach ludowych, tak z inteligencji jak i ludu wiejskiego — nic nie mówi o dawnych, którzy tych nowych wychowali i wykształcili — czemu uczeń zapomina o swoim nauczycielu.

Wszelkie drzewo nie posiadające silnych i zdrowych korzeni uschnąć musi.

Prof. Ludwik Młynek.

Syn pijaka

(Zdarzenie prawdziwe)

Dziwny widok przedstawił się pewnego dnia stróżom bezpieczeństwa, gdy do izby policyjnej wprowadzono pijanego człowieka z potarganymi włosami i nabrzmiałą twarzą. Pięcioletni chłopczyk trzymał mocno za rękę owego nieszczęśliwego człowieka. Był to widocznie synek pijaka.

— Dlaczego przyprowadzono tego człowieka? — Zapytał sierżant policyjny. Na to odpowiedziano chórem, że hałasował na ulicy, rzucał kamieniami i wyklinał.

— Zamknąć go na noc w komórcę! Ale co tu chce ten brzdąc?

Brzdąc, jak go nazwał sierżant, był uderzająco ślicznym chłopczykiem. Szafirowe oczy jego patrzyły przed siebie z takim ogromnym smutkiem, że sierżant, który bynajmniej nie był miękkiego serca, uczuł się wzruszonym. Cera twarzy, jakkolwiek przyćmiona łzami i brudem, była różowa i jasna, kształtne czoło okalały obfite i gęste kędziory.

— Ojciec i dziecko musieli znać lepsze czasy, mruknął do siebie urzę-

dnik policyjny. — Chodź, mój chłopcze, zwrócił się do dziecka, twój ojciec musi iść do komórki.

— Nie, nie, zawołał malec drżącym głosem — ja pójdę z tatusiem! Niech mi pan pozwoli zostać z nim!

— To nie może być, przepisy nie pozwalają na to.

— Proszę zabrać chłopca, zawołał na jednego z policjantów.

Ale łatwiej było to rozkazać, aniżeli wykonać. Chłopiec, wydając rozdzierające krzyki, kuczowo schwycił się ojca i tak się wpił w niego, że policjant, silny mężczyzna z potężnymi pięściami, nie mógł go oderwać.

Pijak stał dotąd nieruchomy. Wreszcie ocknął się ze swojego głupkowatego zamyślenia i bełkocąc rzekł:

— Zostawcież w spokoju chłopaka! Toż widzicie, że chce zostać ze mną. Dajcież mu spokój. — Sierżant nie wiedział, co zrobić.

— Biednego dziecka, które nic nie zawiniło, nie mogę zamykać w kozie! Ale nie mogę też znieść jego krzyku.

Nie ma innej rady, jak zamknąć obydwu razem.

Policjant uczynił tak, jak mu rozkazano. Zaprowadził ojca z synkiem do ciemnej wąskiej komórki. Skoro oddalił się, przytuliło się dziecko do ojca, kładąc kędzierzawą głowę na jego piersi. Niebawem pijak i dziecko byli pogrążeni w śnie głębokim.

Nazajutrz, kiedy świt zajrzał do celi przez zakratowane okienko, człowiek pijany obudził się. Spojrzał wkoło siebie i zaczął zbierać wspomnienia. Zobaczył się w tej celi, która go już niejednokrotnie przyjęła: Dlaczego tam był? I o tym wiedział dobrze. Poszedł do szynkowni i wychylił kieliszek wódki, a powtórzył to tyle razy, że wreszcie pijany wytoczył się na ulicę. Kto mu wziął kapelusz? Gdzie został jego surdut? Nie wiedział. Teraz wzrok jego padł na śpiącego chłopczyne.

— Boże! przebacz mi, jęknął. Toż mój Władzio... Tak, to był Władzio, to śliczne, niewinne chłopię, pociecha złamanego serca matczynego. A gdzie był ten miły chłopiec? Ach ten pięcioletni synek pijaka spędził ostatnią noc z ojcem w ciemnej komórce policyjnej.

Pijak uderzył się w piersi. — Co powie moja biedna żona, gdy się o tym dowie? Mąż i syn w więzieniu! Okropność! Dobry Panie w Niebie, dopomóż mi i wypędź ze mnie tego szatana opilstwa!

W tej chwili dziecko otworzyło oczy i zdziwionym wzrokiem powiodło wkoło siebie.

— Gdzie jestem? pyta chłopiec. Ale zaledwie zobaczył ojca, miły uśmiech usiadł na jego usteczkach i odezwał się:

— Ten duży pan nas zamknął, tatusiu. On mnie chciał zabrać od ciebie, ale ja mu się nie dałem. Czy tatuś pamięta, że się wczoraj wieczorem spotkaliśmy na ulicy? Tatuś zgubił kapelusz, pewnie wiatr go porwał, a chłopcy z ulicy śmiali się. Tatuś

był chory, nieprawdaż? A potem przyszedł policjant i zabrał tatusia tu do policyjki. Ale teraz pójdziemy do domu i powiemy mamusi wszystko.

Tak szebiotąło dziecko. A ojciec? Serce jego, przepełnione wzruszeniem, biło mocno jak nigdy. Odczuł silnie cały ciężar swojej winy i nagle, kładąc rękę na głowie dziecka, odezwał się uroczystym głosem:

— Władziu, nie zobaczysz mnie już nigdy w takim stanie, jak wczoraj wieczorem na ulicy. To ci przysięgam przed Bogiem.

Ujawszy rękę dziecka, opuścił z nim celę policyjną. Na korytarzu już czekała żona! Biedna kobieta noc całą szukała męża i syna. Zaledwie ich ujrzała, przypadła do dziecka i przycisnęła je do serca, a z piersi jej wyrwało się głośnie łkanie.

Biedna matka wiedziała, że mąż jej zawinił i słusznie przesiedział całą noc w celi policyjnej, ale dziecko... to niewinne anielskie dziecko...

W głowie jej nie mogło się to wszystko zmieścić. Kochała męża, a jeszcze więcej kochała dziecko. Noc cała była dla niej okropną męczarnią. Nieprzytomność ją ogarnia.

Przed oczyma stał jej ciągle maly, śliczny Władzio. Wyobraźnią przyciskała go do piersi, całowała i głaskała, lecz tylko wyobraźnią. Z ust jej i piersi wyrwały się ciągle pytania: Gdzie mój syn? Gdzie mój kochany Władzio!

Teraz zobaczyła go wychodzącego z celi policyjnej wraz z ojcem. Odgadła instynktem matczynej miłości, że to dziecko musiało zostać tam dla ojca jedynie, z przywiązania do niego. I żał jeszcze mocniej ścisnęła jej biedne serce.

Łzy strumieniem spływały po jej strapionej twarzy, ogrom bólu rysował się w jej oczach, ruchach i twarzy.

Ujęła drobne rączki dziecka w szybko pulsującą dłoń i szła z nim. A spokój powoli zaczął wstępować do stroskanej duszy.

Mąż nie odezwał się ani słowem, spokojnie pozwolił zaprowadzić się przed władzę, by odpowiadać za pijanstwo i hałasy uliczne. Żona z chłopcem weszli za nim.

— Przyszna, żem zawinił, rzekł, gdy wywołano jego imię, ale widzi pan komisarz tę płaczącą kobietę i to niewinne dziecko? Jak prawdą jest, że pan komisarz ich widzi przed sobą, tak też prawdą jest, że ostatni

raz tutaj się znajduję. Od dzisiejszego dnia nie wezmę do ust ani kropli jakiegokolwiek trunku. Przysięgam to w obliczu Boga Wszzechmogącego, u którego nic nie jest niemożliwym.

Wzruszony urzędnik wypuścił na wolność winowajcę, który rzeczywiście dotrzymał swojej świętej przysięgi.

Wielka uroczystość katolicka w Sierczy.

(Dla przykładu innym włoskom).

Dnia 2 lipca br., w święto Nawiedzenia N. Maryi Panny, obchodziła Siercza wielką uroczystość poświęcenia sztandaru Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej, tworzącej wraz z innymi stowarzyszeniami miejscową Akcję Katolicką przy Kaplicy SS. Urszulanek w Sierczy.

Inicjatywę do sprawienia sztandaru M. S. M. K. dał jego skarbnik, Ludwik Płaskanka. Kierownikiem całej uroczystości był prezes A. K. w Sierczy Klemens Sosin i jej dyr. ks. Ziemia — a celebrantem jej duchowy opiekun, ks. Józef Śliwa, prob. parafii wielickiej.

Jako goście zaproszeni przez Komitet Akcji Katolic. byli na uroczystości: prof. Ludwik Młynek, Kazimiera hr. Bielińska ze Sierczy, jako pierwsi chrzestni rodzice nowego sztandaru — dalej p. Referendarz Starostwa Krakowskiego — ks. Sekretarz A. K. diecezji Krakowskiej — Wójt gminy Koźmice Wielkie, p. Kusina — Sołtys gromady Siercza, p. Kowol — i delegaci A. K. w Wieliczce i okolicy ze swoimi sztandarami.

Całą uroczystość zdobili swą muzyką na dętych instrumentach uczniowie Pawlikowickiego Prywatnego Gimnazjum pod batutą ks. prof. Błądzińskiego.

Zbiórka odbyła się w Świetlicy A. K. u pp. Przedpelskich, a potem

wszyscy członkowie wraz ze swymi rodzinami — w wojskowym szeregu — pod sztandarami udali się do kaplicy SS. Urszulanek, prowadzeni przez swoich prezesów — przy odgłosie dzwicznego marsza pawlikowickiej kapeli, maszerującej na czele.

Mszę św. odprawił ks. kanonik Śliwa przy akompaniamencie pawlikowickiej muzyki i odpowiedzi chóru sierskich Druhów.

Po Mszy św. odbyło się poświęcenie sztandaru, przedstawiającego św. Patrona młodzieży, Stanisława Kostkę — i Orła Białego, symbol naszej ukochanej Ojczyzny. Trzymali go liczni chrzestni rodzice, którzy po porządku wbijali swoje gwoździe i rzucali na tacę pewne ofiary „na wiązanie“ wedle utartego zwyczaju.

Po tej ceremonii przemówił ks. Proboszcz Śliwa i w pięknych słowach zachęcił młodzież sierską do wytrwania w podjętej na się pracy na terenie własnej wioski szerzenia idei chrześcijańskiej: miłości Boga i bliźniego.

Porządek w czasie tej uroczystości trzymali mężowie: Józef Ślósarczyk i Jan Grzywacz — zdjęcia fotograficzne uskutecznił ks. Ziemia.

Po uroczystości poświęcenia sztandaru odbyła się piękna „Akademia“, zagajona przez p. Klemensa Sosina. Przemawiał na niej ks. Ziemia.

ba — a popisywały się swoimi tańcami sierskie druhny przebrane za Krakowianki — i pawlikowicka kapela patriotycznymi pieśniami — a względnie ich melodiami.

Po „Akademii“ odbył się wspólny podwieczorek w „Świetlicy“ z różnymi przemowami i deklamacjami — i maleńka zabawa taneczna, którą zakończono uroczystość powyższą.

Ogólne wrażenie bardzo miłe — budujące. Pierwszy raz zebrała się cała wieś razem: rodzice ze swoimi dziećmi, by się pomodlić — pouczyć — popracować oświatowo — a w końcu przyzwocić się zabawić pod przewodnictwem swoich starszych — swojej inteligencji wiejskiej i swego duchowieństwa miejscowego. Brakło tylko pp. braci Lebidzkich, którzy się w Sierczy urodzili — stąd poszli do szkoły — osiągnęli wysokie stano-

wiska — tu mają swe rodzinne gniazdo; mieszkają w nim całe lato, pracując w swoim ogródku dla przykładu innym — i od pracy oświatowej we wsi trzymają się z daleka... A może ich nie zaproszono... Popęłniono grubą pomyłkę.. Na przyszły raz tę pomyłkę trzeba naprawić. Śp. Ojciec ich — stary działacz sierski obok prof. Młynka — ucieszy się bardzo, gdy zobaczy swoich synów w swoim miejscu przy pracy nad odrodzeniem Sierczy.

Uroczystość ta dowiodła, że socjalizm i komunizm — wsiany przez żydów — zupełnie zniknął — i nad Sierczą rozwinął się na nowo sztandar Chrystusowy młodzieży katolickiej — ze św. Stanisławem Kostką i Białym Orłem Państwa — symbolem Bożego Ducha i polskiej Ojczyzny.
Sierczanin.

Do Sierskiej Młodzieży.

(Z powodu jej ostatniej uroczystości)

Mocno żałuję, że nie mogłem przemawiać do Was na niedzielnej uroczystości dnia 2. VII. 1939. Zechciejcie to przemówienie — niedoszłe do skutku — z uwagą przeczytać i treść jego na zawsze sobie zapamiętać!

Przypatrzcie się po polach. Wszędzie widzicie powalone zboża przed ich dojrzaniem. Piękne — bujnie rozwinięte kłosa leżą połamane. Zielone chwasty polne, którym groziła zagłada z powodu wzrostu tamtych — przerastają je i tryumfują ponad nimi...

Tak stanie się z Wami, Kochana Młodzieży, gdy będziecie rósć bujnie — a nie będziecie mieć silnych podpórek na czas swej młodości — we Waszych Rodzicach i wychowawcach — nauczycielach — i w Waszym Duchowieństwie — w głównych zasadach Waszej religii katolickiej, które wyznajecie i powinniście umieć — na pamięć. Przyjdą burze wiosenne: deszcze i grady wraz z piorunami: złe towarzy-

stwa i koledzy — ludzie bez wiary i bez zasad katolickich — nauczą Was nieposłuszeństwa względem starszych, Waszych rodziców i nauczycieli — Waszych Księży. Usuną Wam wszelkie podpórki życiowe — i powalą Was na ziemię — zdepczą i połamią. Zamiast spodziewanych owoców: twórczego ziarna dla siebie i Waszych rodzin — Waszego narodu i państwa — wydadcie połamaną słomę i na pół zgniłe plewy. Nie będzie miał z Was nikt żadnego pożytku. Nie nauczycie się ani ucziwie pracować — ani nie nabierzecie żadnej wiedzy i nauki od starszych, bo ich słuchać nie będziecie. A przez to rozleniwicie się całkiem — ogłupiecie zupełnie — i żyjąc bezradnie, będziecie daremnie szukali pracy, której dla braku wiedzy i zawodowego wykształcenia — nie dostaniecie. W końcu z rozpaczny — rzucicie się w męty ulicy i przepadniecie dla siebie — dla rodziny — dla społeczeństwa i państwa...

Nie życzę Wam tego — i dlatego przytaczam Wam to porównanie. Jesteście w najslabszym okresie Waszego życia, gdzie zmysły Wasze jeszcze zbyt słabo się orientują i życia, jakie Was czeka, dobrze nie znacie. Nie puszczajcie się sami na początku tej nieznannej drogi, ale trzymajcie się Waszych przewodników w życiu: ich rad i nauk — ich doświadczeń, które oni przebyli! Szanujcie i kochajcie ich: dobrego ojca i dobrą matkę — przykładnych nauczycieli i księży, którzy wpajają w Was piękne zasady etyki katolickiej — uczą Was miłości Boga — siebie — i bliźniego! Gdy obierzecie sobie stały zawód czy to na wsi czy w mieście: czy rolnika — czy rzemieślnika albo kupca — czy wreszcie, ukończywszy wyższe szkoły zawodowe, dostaniecie się na wyższe stanowisko w społeczeństwie, wymagające większej nauki i doświadczenia — nie unoście się py-

chę — nie bądźcie zarozumiali, ale z pokorą słuchajcie rad Waszych przełożonych i spełniajcie wiernie obowiązki obranego zawodu, nie przestając się całe życie kształcić i korzystać z doświadczenia drugich! Życie jest nieustanną szkołą wychowania.

Wtedy bądźcie pewni, że Was żadna burza życiowa nie złamie — nie powali. Nie oddacie się ani pijaństwu — ani bezbożnictwu — ani życiu niemoralnemu, bo podpory Waszego życia: przykazania Boże — doświadczenie i rady starszych — będą Waszymi Aniołami Stróżami — które nie pozwolą Wam upaść — i złamać się moralnie. Wtedy życie Wasze wyda piękne owoce. Będziecie szczęśliwi — a z Wami Wasza rodzina — Wasze społeczeństwo — naród i państwo.

Zyczliwy Wam

Wasz Prof. Ludwik Mlynek

W Sierczy, dnia 2. VII. 1939.

Recenzje.

23 sierpnia 1939 roku przypada setna rocznica beatyfikacji bł. Bronisławy Patronki Polski.

W interesie Kościoła i Ojczyzny leży, byśmy starali się posuwać naprzód w chwale naszych Patronów i nie pozostawali i pod tym względem w tyle za innymi narodami.

W zrozumieniu tego obowiązku Konwent PP. Norbertanek prowadzi od szeregu lat intensywną Propagandę kultu bł. Bronisławy przez różne wydawnictwa ku Jej czci, aby uzyskać cuda potrzebne do kanonizacji.

W ostatnich latach wydano około 150 tys. broszur i broszurek, ponad 300 tys. obrazków, obrazy, medaliki itp., które w znacznej części rozeszły się pomiędzy czcicieli bł. Bronisławy w Polsce i dotarły do naszych rodaków w Ameryce, gdzie gorliwie rozszerza kult ks. Antoni Gonet, proboszcz w Lyndora Pa.

przez urządzenie nabożeństw po różnych parafiach.

W kościele PP. Norbertanek w Krakowie odprawia się od r. 1934 nieustanna nowenna w każdy wtorek przed ołtarzem i relikwiami bł. Bronisławy o cuda do kanonizacji potrzebne i w intencji proszących. Do tej nowenny włącza się wszystkie ważniejsze potrzeby społeczne; wierzni też nadsyłają swoje intencje.

Wskutek tej propagandy kult bł. Bronisławy coraz silniej się rozwija; zgłoszono setki łask, między którymi są też cudowne uzdrowienia. W celu uzyskania cudów całe Apostolstwo Chorych w Polsce, liczące ponad 20 tys. członków otrzyma życiorys bł. Bronisławy z nowenną za cenę gr 60 — na papierze lepszym 1'40 zł.

*Konwent PP. Norbertanek w Krakowie
Tad. Kościuszki 88.*

Ofiary w złotych na Zakład Wychowawczy w Miejscu Piastowym.

Ofiary na Zakład Wychowawczy.

Arcybractwo Straży Honorowej N. S. J. w K. 1'80, — Anna Gawrońska w W. 10'80, — Cecylia Gorzkowska w S. 6, — Wanda Jasińska w S. 1'80, — Anna Henkówna w R. W. 10'80 — Stanisław Latasz w R. 2, — Śmieja Jan w C. 8, — Bronisława Gębarowiczowa w L. 6, — Ks. Julian Ulak w Ł. 15, — Jadwiga Markiewicz w L. 40, — Julianostwo Fabiańscy w L. 50, — Na wychowanie sierot przestali: Ks. Jara Fr. Cz. Ks. Kosior Jan w R., Ks. Przybylski Józef w B., Ks. Szpytma Stanisław w W., Ks. Trybus Stan. w D., Ks. Wardęga Władysław w R. razem złotych 25, — Hüpschowa Anna w M. 12, — Ks. St. Bałuk w B. 10, — Ks. B. Rosochowicz w M. 5, — Goetz Leon w P. 3.80, — Apostolstwo Chorych w L. 50.65, — Mateusz Szymański w W. 10, — Adam Trząski w Ch. 3, — Ks. Paweł Drozdak w J. 3, — Ks. Szczygłowski w N. W. 10, — Władysław Ogrodnik w H. 1, — Ks. Mendrala Wł. w S. 2.50, — Furmanek Wiktor w K. 3, — Ks. E. Mirowski w P. 2, — Ks. Patykiewicz w W. 2, — Ks. Józef Barszcz w P. 5, — Helena Mikulec w G. 10, — Chrzczanowska Henryka w K. 17, — Michał Choroszej w D. 1, — Danuta Sojowa w B. 10, — Ks. T. Niemirski w K. 10, — Inż. Franciszek Błaszczak w W. 10, — Sodalicja Starowiejska Naucz. w S. 15, — Waleria Derdelewicz w S. 2, — O. H. Nowak w K. 10, — St. Ciałoń w M. 5, — Adam Miętus w P. 10, — Ks. Woschke Fr. w W. 2, — Dr. Leon Kępiński w C. 10, — Ks. Dr. Józef Kulnowski w K. 4, — Kier. szkoły Józef Myśko w L. dla dzieci szkolnych 5. Jeziorski Florian w N. S. 5, — Wycieczka ze Starejwsi z Ks. P. Szelastem T. J. 20 zł.

Na chleb św. Antoniego

Albin Makowski w Ś. 0,80, — Maria Miłowska w C. 5, — Inż. Adam Błahut w P. 6. — Miłka Wincenty w R. 2, — Apolonia Orzechowicz w P. 6.

Na maszynę drukarską

Hr. Zaleski Aleksander w G. 10, — Ziembaj Jan Bank Polski w L. 10, — Przyłęcki Granowo w S. 5, — Ziemiński S. w K. 5, — Dyr. Zmudzński Stanisław w Ł. G. 5, — Dr. Kujaziński Tadeusz w R. 3, — Dr. Stanowski Edward w J. 3, — Maciejewski Zygmunt w C. 3, — Rychlicka Wanda w W. 2, — Redakcja „Sztandar P.” I Gazety Rybnickiej w R. 2, — Zegiestowski Włodzimierz w L. 2, — Kasprowska Małgorzata w Z. 2, — Maniowski M. w C. 2, — Dr. Zawrotniak w C. 2, — W. J. Radzyński i Syn w L. 2, — Bujak Franciszek w Z. 2, —

Niezychowski w C. 2, — Piłatonica Michał w L. 2, — Drabnisz Kazimierz w Z. 2, — Gołąb Franciszek w K. 2, — SS. Maryi Panny w K. 1, — Gąsiorowski Witold w B. 1, — Dr. Moszyński Kazimierz w Z. 1, — „Huta Pokój” Śląskie Zakłady Górniczo-Hutnicze w K. 10, — Antoni Łastowiecki w H. 10, — Jadwiga Olejarska w K. 5, — Ludwik Wiśniewski w H. 5, — Alfred Godlewski w M. 5, — Leopold Wieczorek Dentysta w K. 3, — Ludwik Szczepański w L. 2.50, — Józef Rowiński Notariusz w Z. 2.50, — Dr. Stanisław Kaliniewicz w K. 2, — Bank Polski w K. 2, — Stanisława Winhler w L. 2, — Stanisława Babela w R. 2, — K. Ratkowska w K. 2, — Pajguborski Stefan w W. 2, — Framszek Jadwiga w N. W. 2, — Dr. Mazurek Mieczysław w K. 2, — Urbanowski Julian Dyr. Dóbr Solotwina 2, — Ragan Jan w R. 2, — Dr. Peter Janusz w T. 2, — Sikorski Marian w R. 1.50, — Drozdowski Stanisław w P. 1, — Inż. Dudkiewicz Julian w K. 1, — Maj. Chłopczyce w S. 1, — Modrygałło Wincenty w C. 1, — Młynarski Stanisław w P. 1, — Kielawa Bogusław Notariusz w S. S. 1, — Buczek Adolf w C. 0.50, — Kotkowska w W. 0.50 — Dowmanowicz Jan w B. 3, — Gołąb Stanisław w Ch. 5, — Ks. Mr. Cisowski Roman w L. 5, — Jaremkiewicz w W. 0.50, — Augustyński Jan w R. 0.50, — Inż. Ziembicki H. w D. 0.50 — Łopatinowa Zofia w O. 0.50 — Adwokat Dr. Nowak Stanisław w K. 1, — Kaługa Konstanty w S. 1, — Skolimowski Józef w L. 1, — Majewski Stefan w R. 1, — Czerwiński Henryk w L. 1, — Szubiński Władysław w C. 1, — Szylejko Olga w W. 1, — Łukaszuk D. w B. 1, — Majer Alojzy w S. 1.50, — Ks. Rabczak Paweł w S. 1.50, — Łabęcki Wacław w L. 2, — Bielski Stanisław Notariusz w L. 2, — Dr. Górka Józef w S. 2, — Inż. Ziemiński Władysław w L. 2, — Skiba Michał w D. 2, — Dr. Gryziecki Mikołaj Notariusz w I. 2, — Ostrowski Włodzimierz w C. 2, — Banatowski Bolesław w G. 2, — Bryczkowska Julia w J. 2, — Hess Józef w B. 2, — Ks. Ruszczyński w C. 2, — Dr. Flis Tadeusz w N. S. 2, — Kuczowski J. w M. 2, — Ks. Biały Władysław w J. 3, — Ks. Bobrowski Ksawery w B. 3, — Ks. Czadowski Józef w B. G. 3, — Ks. Piątkowski Wacław w B. 3, — Inż. Dypl. Szulc Józef w K. 3, — Gardulska Zofia w C. 3, — Mierzejewska Maria w B. 3, — Goszczyński Edward w T. 3, — Świeżyński Fr. i R. w Z. 3, — Florkiewicz Fr. w K. 4, — Pawelski Wł. w K. 5, — Zachariasz Antoni w K. 5, — Wawrzyniak Edward w K. 5, — Ciszewski Stefan w K. 5 — Dr. Jaskólski Marian w K. 5, — Ks. Malak Franciszek w N. 7, — Kuc Jan w S. 10, — Steliński Ignacy w L. 15, — Zarząd Dóbr „Lubcza” w J. 25, — Bratnia Pomoc w T. 25, — Inż. Ad. Błahut

w P. 5, — Prof. Dr Władysław Szumowski w K. 5, — Józefa Mrozowska w B. 5, — K. Kozłowski w I. 5, — Ks. Jan Tomaszewski w C. 5, — Czyż Władysław w C. 5, — Hermina Szczepańcowa w C. 5, — Latasz Stanisław w R. 3, — Wiktor Królikowski w B. 3, — Wrzesiński Józef w S. 2, — Podwiński Marian Notariusz w P. 2 — Gerlicz St w O. 2, — Adw. Dartkowiec Waclaw w L. 2, — Mikuszewski Leon w Ż. 2, — Gorgoń Gustaw w C. 1.50, — Rogulski Roman w B. 1, — Ks. Kan J. St. Żak w C. 1, — Gulewiczowa Gizela w C. 1 — Boczar Apolonia w I. 1, — Żołędziewski Kazimierz w C. 1, — Dr Boroniewski Jan w L. 1, — Ks. St. Jakubowski w B. 1, — Chyli Jan w K. 1, — Plewński Janusz w W. 1, — Cichowski Ryszard w C. 0.50, — Dobrowolski Leon w M. 0.50, — Ks. Nowak Jan w D. 0.50, — Mikołajewska Henryka Marta w L. 0.60, — Hartlik Waclaw w S. 0.50, — Pietrzak M., Ługowska E., Fabian M., Pomykała N. w L. po 0.50, — Rucińska M., Naharnowicz, Suchorowa W., Maciejczyk S. po 0.50, — Nagrodzka A. w L. 0.40, — Landis A. w P. 2, — Hmurowicz Jan w P. 2, — Murkiewicz T. w B. 2.15 — Ks. Kszystolik Stanisław w Ch. 2, — Ks. Miszczuk A. w K. 2.50, — Zieliński Alojzy w G. 3, — Rusiecki Antoni w D. 3, — Borzęckie w P. 3, — Ks. Janusz Stanisław w D. 3, — Kierownictwo Szkoły Zawodowej Żeńskiej w P. 3, — Biskup J. w P. 3, — Ks. Dudek Marian w T. 5, — Dr Zaremba Julian w K. 5, — Korbielowie Piotr i Waleria w K. 5, — Assmann E. w D. 5, — OO. Franciszkanie w K. P. 5, — Brzeziński Maksymilian w Ł. 5, — Kucharski Józef w W. 5, — Rojowa T. w C. 5, — Postel Stanisław adw. w B. 5, — O. Gwidyślaw Junik w Ż. 5, — Papiernikówna St. w J. 5, — Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha 5, — Zawadzki T. i Ska 5, — Jeziorski Florian w N. S. 10, — Iglatowski w R. 10, — Ks. Stuglik Wojciech w B. 10, — Hr. Jezierska Elżbieta w O. 15, — Bank Polski Oddział w R. 20, — Józef Tyrafa budowniczy w Ch. 1, — Urząd pocztowy w C. 1, — Dr Nina Barabas w D. 2, — Dr Bolesław Bojowski w C. 3, — Stanisław Pałka w Ch. 2, — Jakub Glinanowicz w C. 1, — Jan Polomski w N. 1, — Doc. Dr F. Łabędziński w P. 1, — E. Namysł w P. 1, — P. Lexandrowicz Świątowid w P. 5, — Jadwiga Matulewicz w P. 2, — Mgr Ziolkowski Tadeusz w P. 4, — Ks. Rachtan Jan w J. 1. — Znamirska

Irena w R. 1.50 — Jerzy Kostecki w K. 3, — Podpk. Rafał Urzędowski w L. 4, — „Odzież” Dom manufaktury w N. 2, — M. Boharewicz w W. 5, — Piotr Mikolaschi Ska w L. 1, — Hrynieczo Władysław w T. 1, — J. Dzierżanowski w G. 1, — Inż. M. Adzgay w D. G. 5, — Alojza Gawrosiowa w D. 0.50 — Ks. Fr. Pasek w D. 1, — Dr Med. Edward Orłowski w W. 3, — Julia Lamot w Ż. 5, — Ks. Jerzy Lokay w Ch. 2, — Adw. Wojciech Zytomierski w K. 2, — Marian Tarłowski w K. 1, — Jan Barć w N. 1.50 — Jadwiga Zieleniewska w K. 2, — Władysław Zawadzki w J. 2, — Ks. Ośliżłok P. w D. W. 2, — Marian Twórz w K. 2, — Czesław Okólski w I. 2, — Lekarz-Dentysta J. Ligęza w I. 1, — PT. Zrzeszenie Pracowników Banku Polskiego w I. 1.70, — Jan Kępmi w I. 1, — Seweryn Płowinski w B. 2, — Jan Brzeski w Ch. 2, — Ks. Józef Sochoń w S. 1, — Marian Sych w J. 1, — Zygmunt Kielmiński w K. 1, — Adw. Roman Witeski w K. 1, — Jadwiga Milowiczowa w P. 1, — Aleksander Gorczycki w R. 5, — Inż. Józef Staehyrak w K. 10, — Zmudziński Franciszek w L. 1, — Józef Kwapiszewski w R. 20, — Młeczko Stanisław w R. 2, — Rojowski Marian w G. 1.50 — Ks. Malowany Franciszek w K. 5, — Stanisławski Antoni w S. 2, — Mgr Sokalski Eustachy w K. 1, — Nowicki Stefan w C. 5, — Gryzosiński Kazimierz w C. 1.60, — Kpt. Bilinkiewicz Julian w P. 1, — Urząd Par. Rzym-Katol. w D. 11.50, — Gudewicz Józef w M. 2, — Sołtysikówna Maria w N. S. 2, — Ks. Pokiniak Władysław w L. 5, — Schneider Józef w K. 5, — Bukowski Józef w B. 1, — Jachimski A. w K. 10, — Felcer Filpiak Waclaw w W. 2, — Artur Tamasz w B. 120, — Inż. Łukowski Józef w B. 3, — Ks. Rytell Ludwik w C. 1, — Gołbiewski Stanisław w G. 2, — Gutowska Antonina w K. 1.

Ofiary w dolarach złożyli:

Jan Siuty 1 \$, — Agnieszka Sroka 3 \$, — Emilia Buś 1 \$, — Maria Kempńska 1 \$.

Wszystkim Ofiaro awcom niech Pan Jezus sownie wynagrodzi w tym i przyszłym życiu. W każdej Mazy św pamiętamy o naszych Przeważnych Dobrodziejach.

Ks. JAN LATUSEK
Dyrektor Zakładu

Za zezwoleniem Władzy Duchownej i Przełożonego Zakonnego.

Wydawca: Towarzystwo Św. Michała Archanioła w Miejscu Piastowym.

Redaktor: X. Jan Górecki w Miejscu Piastowym.

Drukarnia Tow. Św. Michała Arch. w Miejscu Piastowym.